CZEŚĆ MARJI

ROK XII. GRUDZIEŃ 1933. Nr. 4.



Z ołtarza Marjackiego. *Wit Stwosz.*

Adres Prezesa Związku: ks. Józef Chrząszcz, Tarnów, ul. Piłsudskiego 9 (wojew. krakowskie). Telefon 556.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sienna 5, II. p. **Konto czekowe P. K. O. 404.145.**

Warunki przedpłaty „Cześć Marji“: Przedpłata roczna za 1 egz. 2 zł.

Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Do Przewielebnych Księży Moderatorów.

W dniach 11 i 12 stycznia 1934 r. odbędzie się w Warszawie pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego **ZJAZD KSIĘŻY MODERATORÓW Z CAŁEJ POLSKI.** Poza nabożeństwem inauguracyjnem i konkluzyjnem program przewiduje: 1) dwa zebrania plenarne, z następującemi referatami: Ks. Sopuch T. J. „Metodyka pracy sodalicyjnej“, Ks. Dr. St. Bross „Sodalicje a Akcja Katolicka“, Ks. Dr. W. Rostowski „Sodalicje młodych“, Ks. R. Moskała T. J. „Sodalicje wobec ruchu rekolekcyj zamkniętych“. 2) Zebrania czterech sekcyj: Sekcja Sodalicji męskiej z referatami: J. E Ks Biskupa W. Dymka „Kształcenie sodalisów do współżycia z aktualnem życiem Kościoła“, Ks. Franciszka Kwiatkowskiego T. J. „Niebezpieczeństwa grożące Sodalicjom i sodalisom z zewnątrz“, Sekcja Sodalicyj Pań z referatem Ks. J. Rostworowskiego T. J. (temat podamy później) i Ks. Dra Wł. Lewandowicza na temat: „Nowe prądy w życiu kobiecem a Sodalicje“, Sekcja Sodalicji uczniów z referatem Ks. J. Winkowskiego „Metodyka pracy w Sodalicjach młodzieży męskiej“, Ks. Dr. K. Thulie: „Problem sportów i rozrywek a Sodalicje“, Sekcja Sodalicji uczennic z referatem Ks. J. Kruppika: „Praca Sodalicyjna wobec nowych prądów wychowawczych młodzieży żeńskiej, Ks. J. Chrząszcza „Metodyka pracy sodalicyjnej nad młodzieżą żeńską“. Prócz tego odbędzie się ewentualne zebranie ogólne, celem ustalenia wniosków i rezolucyj.

Program i czas obrad będzie tak rozłożony, że uczestnicy będą mogli brać udział we wszystkich obradach i ewentualnie wysłuchać wszystkich referatów.

Komitet stara się o zabezpieczenie dla przyjezdnych Księży odpowiedniego mieszkania i utrzymania. Koszta utrzymania wraz z mieszkaniem wynosić będą około 20 zł., samo mieszkanie bez utrzymania około 10 zł. Komitet stara się również o uzyskanie możliwie największych zniżek kolejowych.

Zgłoszenia na Zjazd należy kierować pod adresem: Ks. Dr. W. Rostowski, Warszawa Dziekanja 4, albo ks. R. Moskała T. J. Kraków, Mały Rynek 8.

Komitet będzie służył swą pomocą w sprawie mieszkania i utrzymania tylko tym Przew. Księżom, którzy zgłoszą swe uczestnictwo do 15 grudnia br.

ZYCZ
CZEŚĆ MARJI

MIESIĘCZNIK
SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH
ROK XII. GRUDZIEŃ 1933. Nr. 4

TREŚĆ Nr. 4.

„Niepokalana". — Kalendarz sodalicyjny na grudzień. — Niepokalana (wiersz). — Królowej swej. — Iż będziem Jej zawsze wierne... Towarzysz naszego pielgrzymowania. — Aby dzieła miłosierdzia stawały się przyczyną nawróceń. — Religje w cyfrach. — Świat katolicki w liczbach. — Zwycięstwo Marji. — Litcńka. — Z dziejów duszy... — Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych. — Nekrolog. — Wiadomości. — Moja książka. — Sprawozdania: Sodalicja Marjańska przy gimn. Romualda Traugutta w Brześciu nad Bugiem. — Sodalicja Marjańska przy gimn. „Nauka i Praca" w Częstochowie. — Pryw. Seminarjum naucz. Krosno.

J. E. Najdostojniejszemu

Ks. Biskupowi - Sufraganowi lwowskiemu

D^rowi Eugenjuszowi Baziakowi

byłemu Ks. Profesorowi Państw. Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego we Lwowie i nader gorliwemu Moderatorowi Archidiecezjalnemu Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Archidiecezji lwowskiej, składamy wyrazy najgłębszej czci i najserdeczniejsze życzenia z okazji Jego konsekracji, dokonanej dn. 5 listopada b. r. i prosimy o błogosławieństwo arcypasterskie dla naszych poczynań, tak drogich Jego Biskupiemu Sercu.

PREZYDJUM
Związku Sodalicyj Marjańskich Uczennic Szkół Średnich w Polsce.



„Niepokalana“.

W dniu 8. grudnia staje przed nami Marja, — Niewiasta, która starła głowę węża, w śnieżnej szacie, w blaskach słońca, z koroną gwiazd na głowie, staje jako nasza Hetmanka, w majestacie chwały i w blasku świętości. Dzień ten, to powszechne święto sodalicyjne, w którym na Marję patrzą Jej dzieci, jako na swój niedościgniony wzór, na swój ideał.

Od zarania ludzkości, jest Ona zapowiedziana jako pogromczyni zła. »Położę nieprzyjaźń między tobą, a niewiastą« — oto charakterystyka Niepokalanej, wypowiedziana przed wiekami, przez Boga samego. Przez te słowa również, postawił Ją Bóg na czele ludzkości, uczynił Ją Hetmanką we walce ze złem. Gdy ludzie upadli, gdy przez grzech poniżyli się i stracili nadzwyczajne dary Boże, popadli w ciemnotę rozumu i słabość woli, gdy poczęła się ludzkość staczać w przepaść, wtedy powiedział Bóg: »Ona zetrze głowę twą..« węża, który jest uosobieniem grzechu. Byt ludzkości stał się podobnym do losów rozbitego okrętu na wzburzonych falach morza. Na błękicie zapalił wtedy Bóg Gwiazdę, »piękną jak księżyc, wybraną jak słońce, groźną, jak szyk wojska wyćwiczonego«. Na czole Najśw. Panny, Jej jedynej, jaśnieje prawdziwa godność ludzka, godność Dziecka Bożego, na twarzy Jej maluje się, bez rumieńca wstydu, prawdziwa niewinność, cała postać Jej wzniosła, serce nieskalane. »Wszystka piękna jest przyjaciółko moja i niemasz w Tobie zmazy« — mówi o Niej Bóg.

Marja stoi przed nami, jako wzór, jako ideał.

Ideały, niby gwiazdy, świecą zwykle na niedosiężnych wysokościach, są zwykle niedoścignione, daleka i trudna do nich droga. Gdyby Najśw. Panna była tylko ideałem, gdyby była tylko postacią promienną, jaśniejącą, to czyżby nam to pomogło? Niewiele pożytku z pomników, bo są z kamienia. Lecz kiedy ideał nietylko świeci, ale i rozgrzewa, kiedy nie jest tylko skałą martwą, lecz żywem ciałem, żywą krwią i kochającem sercem, wtedy porywa i wzrusza serca.

W Najśw. Pannie, mimo Jej wielkości i wspaniałości, jednoczy się Jej Majestat ideału z wonią i namaszczeniem miłości. W Jej Niepokala-

nem Poczęciu, w Jej nienaruszonej godności, odnajdujemy Matkę współczującą, pełną miłości, deptającą miłośnie w naszej duszy, to co złe i niskie. Nikt nie może być kochającem Ją dzieckiem, w czyjej duszy trwa grzech śmiertelny, — bo gdzie grzech śmiertelny tam niema Boga, tam nie płonie ognisko miłości i tam nie może być Marji...

Niepokalane Poczęcie Marji uczy nas także walki z namiętnościami a walki rycerskiej, odważnej. Marja wolna była nietylko od grzechu, lecz także od jego skutków. W Jej duszy nie było pokus, ani namiętności, czy pożądliwości grzesznych. Ona, depta nietylko węża, symbol zła, lecz także, na obrazach Swego Niepokalanego Poczęcia, depta kulę ziemską, symbol tego co znikome, doczesne, a przez to uczy nas deptać i zwyciężać to, co może namiętność w nas podniecać, unikać tego, co może być źródłem pokus, przechodzić ponad tem, co znikome, niskie i niebezpieczne dla duszy.

Postać Niepokalanej, tchnie niebiańską pogodą, pokojem, szczęściem. »I uradował się duch mój, w Bogu Zbawicielu moim« śpiewa Ona Sama o Sobie. Pełnia łaski, daje Jej pełnię radości. Niech radość Marji, przeniknie i nasze serca. Słońce nie tylko świeci na niebie, lecz odbija się kolorami tęczy w każdej deszczu i rosy kropelce. Niech radość Marji Niepokalanej odbije się kolorem tęczy w naszej duszy, niech znajdzie tam radosny oddźwięk, a piękność Jej, niech odzwierciedla się w czystości duszy naszej, by miała z nas, dzieci Swych, radość taką, jaką ma ze Swej duszy i ze Swego przywileju.

— — — — — — — — — — — — — — —

W święto Niepokalanej, staje sodalicja każda, jako hufiec Marjański, jakby do raportu przed Marją. W dniu tym powinny sodaliski odnowić swe poświęcenie się i przyrzeczenia, złożyć Jej miłosny hołd, spojrzeć na Jej wzór, na swój Ideał. Jako niegdyś do św. Teresy od Dz. J. uśmiechnęła się Marja w zaraniu Jej życia, tak uśmiechnęła się do nas przy przyjęciu sodalicyjnem i woła nas za Sobą. Z Nią i przez Nią zwyciężymy zło. Z Nią i za Nią iść mamy wytrwale przez życie całe.

Kalendarz sodalicyjny na grudzień.

8-go: Niepokalane Poczęcie N. P. Marji.

10-go: Matki Bożej Loretańskiej.

18-go: Oczekiwanie Narodzenia Pana

Uczcij Marję, szczególniej w dniu święta Jej Niepokalanego Poczęcia. Odnów swe poświęcenie się Najśw. Pannie, spojrzyj na Jej świętość i porównaj ze swoją słabością. Staraj się więcej o to, byś była do Marji podobna.



Figura Niepokalanej z Lisieux, która „uśmiechnęła się" do św. Teresy od Dz. J., w zaraniu Jej życia.

NIEPOKALANA!

Ślicznaś Marjo jako zorza
Czystaś jako biała lilja,
Moja Matuchno i Boża,
Najświętsza Panno Marjo.
Wśród wszystkich dziewic od [Boga wybrana
Niepokalana!

O Marjo! Matko nasza,
Korony Polskiej Królowo
Niech pieśń szeroko ogłasza
Cześć i chwałę Twą na nowo.
Ty nam przebłagaj Chrystusa [Pana.
Niepokalana!

Potężną jesteś w niebie
Marjo Królowo Aniołów
Błagamy smutni Ciebie
Zstąp do ziemskich padołów
Odpędź ciężkie pokusy, pogrom [szatana
Niepokalana!

Pociesz nas w ciężkiej naszej [niedoli.
Dźwigaj nas zawsze z upadku
Ty wiesz najlepiej co nas tak boli,
Dzieci Twe biedne, proszą Cię [Matko.
Ratuj nas codzień Matko kochana
Niepokalana.

Potężną mocą, chroń nas od złego
Silnie umacniaj we świętej wierze
Strzeż nas w cierpieniach życia [naszego.
SynTwój zasługi dla nieba zbierze.
Ty nas pocieszaj Matko wybrana
Niepokalana!

Roma, sod. z Nowej wsi.

Królowej swej.

Jasne słońce, wtargnęło przez barwne witraże i potokiem światła zalało mały kościółek. Rzuciło pęk złotych promieni na białą postać Niepokalanej, tonącą w powodzi kwiatów — i zabłysło na głowach dziewcząt, mających za chwilę być przyjętemi do Sodalicji.

„Ave Maria! Błogosław Marjo! Piękna jesteś, o Pani; bo rozmiłował się Król w piękności Twej" — szepcą drżące usta. Ciszę przerywa dzwonek. Z zakrystji wychodzi kapłan.

„Veni Creator Spiritus" — wzniosła się pieśń.

Od ołtarza bije blask jarzących świec i mocna woń kwiecia.

„Infunde amorem cordibus"...

Oczy zaszklone łzami, z wielką miłością wpatrują się w oblicze Bogarodzicy.

„Deo Patri sit Gloria"...

Skończyła się pieśń, a od ołtarza padły serdeczne słowa kapłana:

„Wzrok Niepokalanej padł na Was, która chce abyście były Jej dziećmi. Złóżcie więc Pannie Najświętszej serca Wasze, bo Ona Matką Wam będzie najlepszą".

I nadchodzi szczęsna chwila...:

„Marjo! Bądź nam Matką, przyjm nas za sługi swe; dla Ciebie biją serca nasze, dla Ciebie, o Matko!

Drżą usta prośbą błagalną...

Z powodzi kwiecia i zieleni wychyla się opromieniona uśmiechem przesłodka twarz Bogarodzicy. Ręce wyciągnięte zdają się błogosławić pochylonym głowom na ciężką mozolną drogę życia...

A serca tak kołaczą, bo zamałe są, aby pomieścić w sobie tak wielkie szczęście.

Przyjęła nas Przenajświętsza za dzieci Swe...

Do tronu Matki najlepszej, Matki najświętszej, wzbiła się pieśń silna wiarą, gorąca żarem miłości:

„Królowej swej, ja wierność przysięgałam"... *A. J. Gniezno.*

Iż będziem Jej zawsze wierne...

Jakżeż idea sodalicyjna łączy i zespala dusze Dzieci Marji, jakąż jest ona podnietą i pomocą w pracy, w życiu całem! Jak ona w sercu żyje nawet po opuszczeniu szeregów sodalisek—uczenic! Tak, idea marjańska potężną jest, idea ta jest świetlana i wielka, ona ciągle panuje, ona ciągle zagrzewa do krwawej walki i ona prowadzi ad vitam beatam — aeternam...

Nasuwają mi się refleksje, gdy patrzę na październikowy numer „Cześć Marji", który przed chwilą zdobyłam. Ze wzruszeniem wspominam sobie, że jeszcze kilka miesięcy temu, byłam w gronie uczenic—sodalisek i wspólnie pracowałam.

I cofam się myślą... najpierw tęsknota, aby sodalicja powstała w gimnazjum... marzenia się zrealizowały — młodziutka organizacja Marjańska zaczęła pracować, sodaliski prześcigały się w pracy, owiane gorącym zapałem — a potem... pamiętna chwila: u stóp ołtarza drżącym ze wzruszenia głosem wypowiedziana przysięga, że „dla Niej żyć, Ją kochać, czcić

przez całe życie będę"... następnie wspomnienia zjazdu w Częstochowie... Jak bardzo nas idea wspólnej przynależności do Matki Bożej łączyła, z różnych stron Polski będąc, rozumiałyśmy się doskonale, te chwile spędziłyśmy tak radośnie, składając hołd na Jasnej Górze, Tej, co cudami słynie.... I znów praca codzienna, zdawałoby się szara i znikoma, ale jakżeż wielka i wzniosła — praca dla siebie, dla innych... Wkońcu ostatnie chwile — pożegnanie tej Sodalicji, z którą byłyśmy tak złączone, w której wspólnie przeżywałyśmy chwile smutne i radosne, którą opuszczałyśmy jako pierwsze jej sodaliski—maturzystki, jako te pierwsze pionierki, by w życiu, idąc za sztandarem Matki, sławić Jej Imię i śpiewać radosne „Magnificat". I poszłyśmy...

Gdy patrzę na „Cześć Marji", przesunęło się tyle wspomnień drogich i miłych jak ziarnka różańca.

Znalazłam się w obcem, nieznanem środowisku — trapiła mnie myśl, gdzieby tu można przyłożyć choć palec do pracy sodalicyjnej. Jako słuchaczka Studjum Społecznego Katolickiej Szkoły Społ. w Poznaniu, nie mogę należeć do Sodalicji Akad., która jedynie przyjmuje studentki uniwersytetu i znów kłopot — a tu Matka Boża spoglądająca swemi dobrotliwemi oczyma, przypominając me śluby woła do pracy, do żniwa wielkiego, gdzie jednak brak jest robotników.

I usłuchałam tego głosu — wciągnęłam się do Sodalicji Pań i pomyśli zapewne która z Was drogie Sodaliski, że się tu źle czuję wśród nieznanych i może starszych osób? O nie, dobrze mi tu, otaczają mnie życzliwe serca i czemu? — Bo miłość do Matki naszej potężną jest i idea sodalicyjna nie gaśnie z ukończeniem szkoły, ale do końca życia jaśnieje blaskiem nad ziemskiem. Idea marjańska panuje nietylko wśród młodzieży szkolnej, czy akademickiej, ale i wśród tych co już nie studjują. — O bo serca tych wszystkich są i pozostaną zawsze młodociane, zawsze czyste, zawsze owiane gorącą naszą ideą marjańską, która nas wiedzie na szczyty!

Nie zrażajmy się życiem, znajdziemy zawsze placówkę, gdzie będziemy mogły kontynuować swój wzniosły plan i z pożytkiem pracować dla chwały Tego, który jest Panem życia i śmierci...

A „Cześć Marji" zawsze będzie droga memu sercu. Z jaką radością patrzę na to nasze pismo, łączące nasze myśli sodalicyjne z różnych stron Polski, z jakiem wzruszeniem myślę o naszej akcji obecnej, o nowej ciężkiej walce z nowoczesnem pogaństwem, ale wierzę, że pod osłoną i opieką Marji damy sobie radę i zwyciężymy! Oby nasze szeregi sodalicyjne powiększały się coraz bardziej, oby te, które ukończyły gimnazja wstępowały do innych sodalicyj, aby duch Marjański potężniał wśród nas i byśmy wszystkie, wszystkie, ile nas jest w Polsce wytrwały do końca i były wierne przyrzeczeniu, kiedyś, kiedyś złożonemu i może wkońcu, ostatni raz jeszcze zaśpiewały: „Królowej swej ja wierność przysięgałam..."

Sodal. M. Ł. z Kielc.



Przewielebnym ks. Moderatorom, wszystkim Sodaliskom i Czytelniczkom — życzenia najobfitszych łask Bożych w Święta Bożego Narodzenia i błogosławieństwa Bożego Dzieciątka — składa

REDAKCJA

PODZIĘKOWANIA.

Najukochańszej Matuchnie za pomoc przy maturze i inne łaski, serdecznie dziękuję — Halina Wójtkiewiczówna, sod. z Wilna; Dzięki Ci Matuchno za wysłuchanie mej gorącej prośby i przywrócenie zdrowia ojcu. Sercem przepełnionem wiarą i miłością, proszę o dalszą pomoc — sod. Krysia D. z Zamościa; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam Matuchnie najdroższej i św. Tereni serdeczne podziękowanie za otrzymaną łaskę — sodaliska z Sambora; Matuchnie najdroższej oraz Najśw. Sercu Jezusowemu, składa serdeczne podziękowanie za otrzymane łaski, oraz prosi o dalszą pomoc w nauce — sodaliska z Białej Podlaskiej; Składam Najśw. Panience najserdeczniejsze dzięki za otrzymane łaski, oraz proszę o dalszą opiekę i pomoc w życiu i w nauce — sod. J. S. z gimn. P. w Łańcucie.



Towarzysz naszego pielgrzymowania.

Na południowej ścianie kościoła marjackiego w Krakowie, znajduje się zegar słoneczny, a pod nim stary napis, zawierający mądrość wieków: „Bośmy goście przed tobą i przechodniowie, jako ojcowie nasi. Dni nasze jako cień i nie masz przedłużenia“.

Z adwentem zaczynamy nowy rok kościelny. Początek nowego roku kościelnego przypomina nam, że jesteśmy tylko pielgrzymami i przechodniami na ziemi, a życie nasze jest podróżą do wieczności. Mijają dni, tygodnie i lata, a nasze podróżowanie jest coraz bliższem Ojczyzny niebieskiej.

W tej naszej pielgrzymce, mamy Towarzysza i Przewodnika, dobrego i pełnego dla nas miłości i poświęcenia, P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Świat się zmienia, przemijają ludzie i pokolenia. Nie zmienia się jednak Chrystus Pan eucharystyczny, jest on Sam w Sobie wieczny i niezmienny, trwa stale, choć wieki mijają, jako stały przyjaciel ludzkości, 19 wieków prowadząc ją, umacniając i pocieszając. Pielgrzymując, idziemy wciąż naprzód, rosnąc i starzejąc się, ustawicznie rozstajemy się z towarzyszami naszymi, przyjaciółmi i bliskimi, czasem czujemy się osamotnieni... P. Jezus trwa w Eucharystji, nie starzejąc się, bez zmian, On jeden nie przemija. W całej drodze naszej, możemy z Nim się nie rozstawać, przy Nim trwając, nie czujemy się samotnymi w naszej wędrówce życia.

Pielgrzymujemy dlatego, byśmy doszli kiedyś do stałej siedziby w wieczności. Wieczność nasza, w planach Bożych, ma być szczęśliwością najwyższą, bez miary i granic, w Królestwie Bożem, w dziedzictwie Aniołów i Świętych. Za chwilę cierpienia, pracy trudu, zdobywamy sobie chwałę wieczną. W Najśw. Sakramencie mamy pomoc wszelką, konieczną do szczęśliwego przebycia ziemskiej podróży do wieczności. Trzeba nam znać drogę, a P. Jezus w Eucharystji jest właśnie Drogą, trzeba mieć światło, któreby drogę oświeciło, a P. Jezus w Najśw. Sakramencie jest Światłem i Prawdą, trzeba mieć siły, a P. Jezus eucharystyczny, daje siłę i energję nadnaturalną, On, który powiedział: „Jam jest żywot“ „Ja jestem chlebem żywota“.

Niestety, w tem pielgrzymowaniu do Ojczyzny niebieskiej wielu ludzi gubi się po drodze, zbaczają na manowce, gubią serce w rzeczach znikomych, narażając się przez to na utratę wiecznych. Zbaczają z tej drogi, wąskiej wprawdzie i trudnej, ale pewnej i bezpiecznej. Dzieje się tak, wtedy zwłaszcza, gdy zapominają ziemscy pielgrzymi o Towarzyszu swej wędrówki i oddalają się od Niego.

Czy pamiętasz o tem, że życie twe jest pielgrzymką? Czy nie przywiązujesz się zbytnio do świata, jego uciech, zabaw i przyjemności, czy nie odwodzi cię to wszystko od celu twego ostatecznego, od rzeczy wiecznych? Świat dzisiaj żyje tylko doczesnością i ziemskie ma tylko ideały. Czy nie zarażasz się duchem świata i nie zapominasz, że „do rzeczy wyższych jesteś stworzoną?“

Czcij P. Jezusa eucharystycznego i trwaj blisko Niego. Niech On ci będzie nieodłącznym Towarzyszem twego życia. Ponieważ czas, przez który nabywamy sobie wieczność, jest tak krótki, staraj się, by z niego nic nie stracić, nie tylko lat, ani nawet dni czy godzin. Oprzej się o Jezusa, a wtedy nie zboczysz z drogi prostej i pewnej. Idź przez życie razem z Jezusem, towarzyszem i przyjacielem, dopóki nie znajdziesz się u kresu pielgrzymowania, u Jego wiecznego tronu w krainie wieczności.

Msza św. w powietrzu.

Paryska „La Croix" donosi, że w święto Chrystusa-Króla nad morzem, między zatokami koryncką i Patras, w hydroplanie kursującym między Sajgonem a Marsylją odprawiona została *pierwsza w dziejach Msza św. w powietrzu.* Odprawił ją pewien zakonnik zdążający z misyj francuskich na Wschodzie do Marsylji, korzystając z udzielonego mu w tym celu upoważnienia. Jako ministrant służył do Mszy św. jeden z podróżnych.

Niezwykła dyspenza.

Papież udzielił ostatnio — na prośbę O. Włodzimierza Ledochowskiego, generała OO. Jezuitów, niezwykłej dyspensy dwom Jezuitom w Chinach. Ojcowie ci ks. Awito i Esteban, znajdujący się od r. 1930 w rękach bandytów, otrzymali od Ojca św. wyjątkowe zezwolenie na odprawianie Mszy św. bez szat kościelnych, bez kielicha i innych przyborów mszalnych, n. p. mszału. Ograniczając się do odrobiny krajowego wina (chińskiego) i kawałka chleba, celebrować będą nieszczęśliwi jeńcy bandytów, wotywę o M. Boskiej, usługując sobie wzajemnie do Mszy św.

Pomnik Chrystusa Króla w Warszawie.

Na ratuszu warszawskim pod przewodnictwem prezesa ks. biskupa A. Szlagowskiego odbyło się plenarne posiedzenie komitetu Budowy Pomnika Najświętszego Serca Chrystusa Króla w stolicy. Komitet uchwalił prowadzić dalsze prace nad wykonaniem przez artystę rzeźbiarza postaci Chrystusa, według ostatecznie przez Komitet zatwierdzonego projektu (na co potrzeba około półtora roku) oraz rozwinąć akcję zbiórkową i propagandową we wszystkich sferach katolickich stolicy, Polski i rodaków zagranicą.



Intencja miesięczna na grudzień.

Aby dzieła miłosierdzia stawały się przyczyną nawróceń.

Chrystus Pan, nietylko nauczał ludzi prawdy Bożej, lecz także czynił im dobrze. Leczył chorych, ślepych, sparaliżowanych, trędowatych, rozmnożył cudownie chleb, by nakarmić głodnych. To, co Sam wykonywał, kazał spełniać Swoim uczniom i dał im nawet w tym celu dar czynienia cudów.

Kościół św., spadkobierca idei Chrystusowej, stara się za przykładem swego Mistrza ratować nietylko nędzę duchową, moralną, lecz także fizyczną. Czyni to również w krajach misyjnych, pogańskich. Misjonarze głoszą poganom „Dobrą nowinę“, spełniają jednak również wśród nich czyny miłosierdzia, lecząc chorych, żywiąc głodnych, przyodziewając nagich, budując przytułki dla starców i sierót, szpitale dla chorych. Spełniają te czyny miłosierdzia dla wszystkich, tak dla nawróconych, ochrzczonych, jak i dla pogan, chcąc tych ostatnich, w ten sposób, przez okazanie im miłości chrześcijańskiej, pociągnąć do przyjęcia prawdy.

Misje katolickie posiadają dziś w krajach pogańskich 147 lekarzy, 464 pielęgniarzy i pielęgniarek, 597 szpitali, w których jest ponad 25 tysięcy miejsc dla chorych, 2371 poradni, z których corocznie korzysta wiele tysięcy chorych, 104 szpitale dla trędowatych z 11610 chorych, 1642 ochronki, a w nich ponad 80 tysięcy dzieci, 336 przytułków z 17 tysiącami starców.

Do tych czynów miłosierdzia spełnianych w krajach misyjnych, trzeba dołączyć jeszcze szkolnictwo misyjne, jak również prasę, piśmiennictwo, które tworzą i propagują misjonarze, a wtedy dopiero będziemy mieli obraz działalności dobroczynnej misjonarzy.

W niektórych krajach pogańskich są te dzieła miłosierdzia bardzo rozwinięte, w innych znajduje się ich mało, dla braku odpowiednich funduszów. I oto znowu jedna z pobudek, która zachęca do składek na cele misyjne, a zarazem miłosierne.

W miesiącu grudniu mają się modlić katolicy, z woli Ojca św. o to, by te wszystkie dzieła miłosierdzia (misyjne), stawały się przyczyną nawróceń, by pozyskiwa-

ły pogan dla Wiary św., by ta czynna miłość bliźniego, o której powiedział P. Jezus: „Po tem poznają, żeście moimi uczniami, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim“, dała poznać poganom prawdziwy kościół i doprowadziła ich do Chrystusa.

Religje w cyfrach.

Najliczniejszem nietylko z chrześcijańskich, ale wogóle z wszystkich religijnych wyznań na świecie jest Kościół katolicki, który we wszystkich czterech głównych uznanych przezeń obrządkach (t. j. rzymskim, greckim, ormiańskim i koptyjskim) liczy ogółem około 350 miljonów wiernych. Z wyznań chrześcijańskich, drugie zkolei miejsce zajmują protestanci wszelkich odcieni (ewangelicy, kalwini, augsbursko-reformowani itd.), którzy (łącznie z Kościołem anglikańskim) liczą około 200 miljonów wyznawców. Dopiero na trzeciem zkolei miejscu stoją prawosławni, których ogólna liczba, łącznie z wszystkiemi sektami pokrewnemi nie osiąga pełnych 165-u miljonów.

Przy tej sposobności warto sobie uprzytomnić, jak przedstawiają się cyfrowo inne t. j. niechrześcijańskie religje na świecie. Liczebnie najsilniejszą jest religja buddyjska wszystkich odcieni, posiadająca około 290 miljonów wyznawców. Zkolei idą mahometanie, liczący mniejwięcej 277 miljonów. Na tem wyczerpuje się szereg t. zw. „wielkich“ religji światowych. Z pomiędzy mniej licznych wyznań na pierwszem miejscu stoi wyznanie mojżeszowe, liczące na całym świecie około 20 miljonów. Cała masa drobnych wiar religijnych rozsianych zwłaszcza na terenie Azji, zawiera się w sumie około 550 miljonów ludzi. Wreszcie warto i to wiedzieć, że do dnia dzisiejszego istnieje na świecie blisko 70 miljonów pogan t. j. wyznawców najróżniejszych kultów bałwochwalczych, głównie na terenie Afryki, archipelagów australijskich i częściowo północnej Azji.

* * *

Świat katolicki w liczbach.

Według „Rocznika Papieskiego“, liczba katolików na świecie, wynosi 341 i pół miljona. Z tej liczby Europa liczy 209 miljonów katolików, Ameryka 109 miljonów, Azja 16 i pół miljona, Afryka 5 i pół miljona, Oceanja półtora miljona.

Liczba duchowieństwa katolickiego na świecie wynosi 321 tysięcy kapłanów, z czego 64 tysiące zakonników. Na Europę z tej liczby przypada 252 tysiące, na Amerykę 51.500, na Afrykę 4.800, na Azję 10.500, na Australję 2.200.

* * *

Pierwszy Bramin hinduski, który otrzymał katolickie święcenia kapłańskie. W Detroit odbyła się uroczystość udzielenia święceń kapłańskich Hindusowi, **Karolowi Saldanhaw**. Jest to pierwszy bramin, który został księdzem katolickim i wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Ks. Saldanhaw zamierza pracować w Indjach.

* * *

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Zwycięstwo Marji.

Smutny wieczór październikowy zapadał nad rozmokłą, lekkim chłodem zwarzoną ziemią. Drobne krople deszczu wydzwaniały grobowe symfonje śmierci. Hen — zdala — rozkołysane dzwony wzywały wiernych na nabożeństwo...

W małym, ciepłym i przytulnym pokoiku, na otomance siedziała Anielka. Spokojny smutek wieczoru otulił jej kasztanowe kędziory, wdarł się do młodocianej główki i zadrgał w serduszku wspomnieniem — smutnem wspomnieniem zmarłej koleżanki. Anielka nie często poddawała się takim nastrojom. Wolne od trosk materjalnych, dostatnie życie, porywało jej bujną naturę ku weselu i radości, odsuwając na bok poważniejsze rozmyślania. Ale od pewnego czasu coś się zmieniło. Anielka zaczęła zastanawiać się nad sobą, nad otoczeniem, nawet nad tak mało obchodzącą ją dotąd religją.

Postać koleżanki, głębokiej i dobrej dziewczynki, przestała ją śmieszyć przesadną „świętością", która pobudzała ją zawsze do drwin, mimo, że w głębi duszy lubiła uczynną i pogodną Marysię.

Kiedy przed paru tygodniami zobaczyła bladą twarzyczkę Marysi, opromienioną słodyczą i radością mimo beznadziejnego stanu, kiedy z ust umierającej usłyszała słowa szczęścia — wątpliwości targnęły jej sercem. Ona bałaby się śmierci, — Marysia szła do niej, jak do szczęścia.

„Coś w tem być musi" — pomyślała i zaczęła się zastanawiać nad swoim stosunkiem do koleżanki.

Dokuczała jej często, bo ustępliwość i cierpliwość Marysi drażniły ją.

Kiedyś zaczęła się dyskusja na temat religji. Anielka, która nie wyniosła z domu niczego, albo bardzo mało, nazwała się „przeciwniczką" świętoszki i wyśmiewała na każdym kroku zacofanie i przesądy Sodaliski.

Marysi to jednak nietylko nie zraziło, ale pobudziło do zainteresowania się swoją krzywdzicielką. Nie zważając na docinki z jej strony, naprowadzała wciąż na tematy religijne, usiłując łagodną perswazją zmienić poglądy koleżanki. Anielkę to dziwiło i gniewało.

„Głupia świętoszka" mówiła głośno, choć w sercu przyznawała, że ją jednak lubi.

Potem Marysia zachorowała i umarła.

Anielka dostała na pamiątkę jej pamiętnik, ale się nim dotąd nie zainteresowała.

Teraz przyszło jej na myśl: „Co też Marysia mogła tam napisać? Pewnie jakieś święte bzdury. Bzdury?? — no, no — tak".

Wzięła pamiętnik. Otworzyła go.

Akurat trafiła na miejsce, w którem Marysia opisywała jedną ze sprzeczek z Anielką.

Jakież było jej zdziwienie, skoro przeczytała słowa: „Żal mi Anielki. To nie jej wina, że nie zna, że nie kocha Jezusa ani Marji.

Najgorętszem mojem pragnieniem jest ujrzeć kiedyś Anielkę pod błękitnym sztandarem Marji. Ufam, że Marja zwycięży!

O! Matko, opiekuj się Anielką i wezwij ją do swej świętej służby".

Anielka uśmiechnęła się trochę z powątpiewaniem, trochę, z ironją, a oto nagle — uśmiech ten znikł, a w błękitnych oczach błysnęły dwie łzy i wolno spłynęły na policzki. Anielka z gniewem otarła je. Ale to nie pomogło, za pierwszą parą łez pomknęła druga, trzecia... a wraz z niemi utrwalał się jakiś dziwny spokój, jaki odczuwa ktoś, kto znalazł skarb oddawna poszukiwany.

Spojrzała z lękiem na mały obrazek Matki Boskiej „Marjo" — szepnęła.

Słodka twarz Marji zda się uśmiechnęła. Anielka uklękła.

„Marjo"...

Płacz zdławił jej gardło.

Na klęczkach przed Matką Boleści płakała ta, która Jej dotąd nie znała, bo poznać nie chciała. „A jednak" — myślała Anielka — „jeżeli Marysia tak kochała Matkę Najświętszą, to musi być Ona nieskończenie dobra, może i mnie przyjmie". W małem serduszku zbłąkanej owieczki rozegrał się ostatni akt walki. Marja zwyciężyła! Mrok zapadał coraz gęstszy, aż ciemność ogarnęła pokoik.

Anielka wciąż klęczała, wznosząc serduszko ku Przeczystej, a Miłosiernej.

* * *

Nadszedł dzień 8 grudnia.

W małej kapliczce sodalicyjnej zebrała się gromadka dziewczynek.

Organy grają.

Za chwilę ksiądz nałoży im ryngrafy Marji i poświęci na służbę młodociane duszyczki...

Anielka klęczy między niemi. Drży w oczekiwaniu cudu, który ją przeniesie na łono Matki Bożej na całe życie.

Cud nie nadchodzi, ale zbliża się chwila przysięgi. Anielce łzy płyną z oczu...

„Marjo, Marjo — najdroższa moja Matko, przyjmij mnie na Swą służbę. Marjo z Tobą, dla Ciebie całe me życie. O Matko, kocham Cię"!...

Przysięgłam Jej, przysięgłam Jej, u stóp ołtarza przysięgłam ja Jej, — że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić przez całe życie będę.

Sodaliska z Gimn. P. im. Gen. Zamoyskiej w Poznaniu.

Liteńka.

Liteńka ma duże piwne, pogodne i złoto miedziane włosy. Nie obcina je tak, jak prawie wszystkie znajome jej dziewczęta, ale zaplata w dwa równe warkocze, które okalają jej regularną twarzyczkę. Włosy te przyczesuje gładziutko i dba troskliwie o równy rozdziałek na środku głowy. Nie ubiera się modnie, suknie jej i płaszcze według angielskiego kroju, odpowiadają jednak jej modzie, na którą wszyscy zwracają uwagę. Sama Liteńka zdaje się jednak nie wiedzieć o tem, że jest ładną, a nawet klasycznie ładną.

Przez ulice idzie zamyślona i nie widzi podziwiających ją spojrzeń, a w towarzystwie, podczas liczniejszych zebrań, usuwa się w cień i przysłuchuje się rozmowom i zabawom innych.

Lubi zwłaszcza bardzo jak mówią o wycieczkach. Na Tatry patrzy oddawna i zna wszystkie błąkające się po nich odcienie. W nocy jeszcze w myśli widzi ich zarysy i tajemnicze zakręty, które zmieniają swój wyraz w zależności od pory dnia i pogody. Ale nie była w nich nigdy. —

Słucha uważnie, jak inni opowiadają o swoich przygodach i trudach podczas górskich wycieczek i przyswaja sobie ich określenia i zdobyte wiadomości. Bo może przecież kiedyś i ona będzie mogła iść w Tatry... Liteńka nawet tak mówi, ale w to niebardzo wierzy. Tak samo jak z nartami.

Koło werandy, na której leży otulona w ciepłe koce, suną w zimie gromady narciarzy. Rozmawiają wesoło i swobodnie jak ptaki. Jadą brzęczącemi sankami w śnieżne i tajemnicze Tatry, a Liteńka nie może iść z nimi.

Bo Liteńka jest chorą. Czasami wolno jej tylko trochę pospacerować po parku, lub iść powoli do miasta. Złowroga gruźlica już od sześciu lat opanowała jej biedne płuca.

Tak od sześciu lat. Teraz ma lat 19, a pierwszy raz zachorowała mając lat 13. A może i wcześniej tylko wtedy to przyjęło takie ostre objawy.

Zdawało jej się, że umrze, tak świat i ludzie nic ją nie obchodzili, ale potem pozdrowiała trochę i chodzić po świecie, ale ciągle z tą groźną obawą, przysypaną tylko jak pożar z wierzchu popiołem.

Leczyła się już w różnych sanatorjach i widziała dużo podobnie chorych jak ona. Zna wszystkie niemal objawy tej choroby, jak jaki doświadczony lekarz. Przypomina sobie ilu to już z jej znajomych umarło i czarna Lusia i Janek i wesoła niemeczka Nadi, która nie potrafiła uleżeć w łóżku. Nocą z sanatorjum uciekła na zabawę, po której już wkrótce umarła i wielu innych.

Liteńka wspomina ich wszystkich i chociaż wolno jej spacerować po Zakopanem, to naprawdę nie wie, czy będzie mogła iść kiedy na wycieczkę w Tatry. —

Całemi godzinami leżąc na leżaku w parku, rozmawia z nimi z odległości. Nie zazdrości innym, że mogą chodzić i cieszyć się ruchem i pełnem życiem. Nie, ona nie potrafi zazdrościć.

Troskliwą opieką otacza wybierających się na wycieczkę tater-

ników, przypomina o koniecznych zapasach i przyborach, a powracających wita z uśmiechem i gorliwie stara się o należny im odpoczynek. Byli przecież tam, w jej Tatrach.

„Jakie to szczęście, że ona jest tak pobożną", powiedziała raz mama Liteńki do swojej siostry. Odwróciła przytem głowę do okna, ażeby nie pokazać łez w oczach. Co przez to chciała dokładnie określić, nie wiadomo. Może to, że głęboko wierząc, Liteńka znajduje oparcie w swojej ciężkiej niedoli. Cieszą ją nawet nieliczne promyki darowane jej przez życie i odbijają się na jej słodkiej twarzyczce.

A Liteńka jest bardzo pobożna. Już w sobotę wmawia w otoczenie, że czuje się jakoś zupełnie dobrze, ażeby jej nie zabroniono w niedzielę iść do kościoła. Na szczęście kościół, a raczej kaplica znajduje się o jakie 25 kroków od domku, w którym mieszka.

I domek i ta kaplica stoją we wspólnym parku obok wielkiego sanatorjum. Część parku stanowią stare drzewa sosnowe, wśród których przebijają żółte drewniane ściany kaplicy. Z miejsca, na którem zwykle stoi leżak Liteńki, widać koniec wieżyczki i ciemny krzyżyk. Jaskółki zamieszkałe w tej wieży, snują około niej nigdy nie kończący się taniec.

Podczas świąt lub wakacji Liteńkę często odwiedza Stefan. Znają się prawie od dziecka i Stefan często przypomina jej, jak uczyła go nazw różnych ziół i kwiatów...

Stefan jest starszy od Liteńki o trzy lata. Studjuje medycynę w Warszawie i po jej skończeniu chciałby ożenić się z Liteńką. Będzie to dopiero za kilka lat i pewnie do tego czasu Liteńka się już wyleczy i będzie zdrowa...

„O będzie"... potwierdza Liteńka ze smutnym uśmieszkiem.

Stefan siedzi obok leżaka Liteńki i opowiada jej wszystko, o studjach, o Warszawie o kolegach i znajomych, o teatrze i zabawach. Chociaż nie, on nie lubi zabaw ani teatru. Nie lubi, bo przecież ona tam chodzić nie może. — Rozmowie przysłuchują się stare drzewa, w parku i Liteńka czuje się tak bardzo szczęśliwa.

A wieczorem cicho i coraz głośniej odzywa się dzwonek z kapliczki. Wówczas Liteńka prosząco patrzy na Stefana, który poważnie wstaje i odchodzi kilka kroków na bok.

Stoi cicho i patrzy twardo w ziemię lub w dal przed siebie. Bo Liteńka się modli.

„Królowo Anielska" mówi i patrzy w swoje już teraz jakby mgłą osnute Tatry.

Królowo Anielska...

W. H.

Z dziejów duszy...

Był czas, że w duszę mą wkradł się dziwny lęk przed życiem, przed światem i przed samą sobą. Poznałam bowiem swe wady, widziałam w czem tkwiło zło i pragnęłam się poprawić.

Przyszły chwile zwycięstwa, chwile triumfu dobrego nad złem, lecz potem znowu nowe gromy zła uderzyły w słabą jeszcze twierdzę woli i... runęła. Nie opadły mi jednak ręce, nie upadł duch, zaczęłam pracę na nowo, lecz gdy i to zniszczyła zła fala, załamałam się.

Ogarnęło mnie zniechęcenie, żal do ludzi i świata, za to, że takim jest, a nie innym, żal do siebie samej i pustka życia.

Aż raz... Dziwna to była chwila. Coś przemówiło w mej duszy dziwnym, słodkim, lecz niezłomnym nakazem. Klękłam u stóp mej Matuchny. Ciche, lecz Ty wiesz, o Matko, jak gorące słowa rzucałam Ci do stóp.

Błagałam: „Marjo, jam dzieckiem Twem, dopomóż! Marjo, daj rękę, bez Ciebie zginę!

Kto mię wspomoże, jeśli nie Ty? Wszak widzisz, serce moje: Może ono nie takie złe, lecz słabe. Rzuć jeden złoty promyczek nadziei, a nie zginę, ulituj się"!

I Matuchna wysłuchała.

Na drugi dzień była niedziela. Zerwałam się raniutko z łóżka, ubrałam i poszłam do kościoła.

Spowiedź... Krótka rozmowa z sobą, z kapłanem i Bogiem, a w duszę moją wstąpiła cudowna moc, siła na ciężką walkę życia z podwójnym wrogiem. Uwierzyłam w zwycięstwo dobra na ziemi, w zwycięstwo ducha ludzkiego nad ciałem! ...A gdy przyjęłam Cię do serca mego, zrozumiałam Twe słowa, o Chryste:

„Pójdźcie do Mnie wszyscy którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę"!

Sodaliska S. P. N. Ż. Kraków.

PODZIĘKOWANIA.

Najśw. Matuchnie i Najśw. Sercu Jezusowemu, składa najserdeczniejsze podziękowanie za przywrócenie zdrowia chorej koleżance i za błogosławieństwo w nauce — sodaliska z Cieszyna; Matuchna Najśw., P. Jezus i św. Teresa od Dz. J. dopomogli nam do uzyskania świadectwa dojrzałości, za co składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie i prosimy o dalszą pomoc w życiu — maturzystki z Krosna K. S. Z.

Najdroższej Matuchnie i królowej Jadwidze serdecznie dziękuję za otrzymane łaski i proszę o dalszą opiekę — sod. Aluchna z Nazaretu, Częstochowa; Składam najserdeczniejsze dzięki Matuchnie niebieskiej, Niepokalanie Poczętej, za promocję i za wiele łask otrzymanych i proszę o dalszą pomoc w pracy — Adelka z Nazaretu, Wilno; Podziękowanie za zdrowie swoje i swoich najbliższych w czasie epidemji, składa Matuchnie Najśw. i św. Antoniemu — sodaliska P. S. N. Z. Kraków.

Wspomnienia z rekolekcyj zamkniętych.

W ósmej klasie wśród grona sodalisek powstał projekt, przyjęty z ogólnym zapałem: urządzić po maturze rekolekcje zamknięte!

Czułyśmy, że w życiu naszem zachodzi jakaś ważna zmiana i wielki przełom, który przeżyć należy w odpowiedni sposób: w ciszy, skupieniu i oderwaniu się choć chwilowem od rzeczy ziemskich, a wzniesieniu się w krainę ducha, dobra i piękna, by tam zaczerpnąć sił na nowe nieznane życie, które się przed nami otwiera.



Za miejsce naszych rekolekcyj zamkniętych obrałyśmy sobie cichy, pełen powagi klasztor Św. Katarzyny, położony u stóp Łysicy, a otoczony ze wszystkich stron przecudną puszczą jodłową.

Zaczynając rekolekcje zgromadziłyśmy się w kościele, gdzie Rekolekcjonista zaintonował uroczystym głosem ,,Veni creator Spiritus", a my wszystkie wtórowałyśmy mu z całych dusz, błagając, by Duch Św. zechciał oświecić nas swą nieprzebraną mądrością i dopomóc w odprawieniu rekolekcyj. Ks. Rekolekcjonista przeniósł potem myśli nasze do Emaus, owego miejsca, gdzie Chrystus pozostał z ukochanymi uczniami, spełniając ich prośbę. Oderwałyśmy się od życia codziennego i zdawało nam się, że i my również z Chrystusem sam na sam przestajemy. Długa, piękna nauka o Boskim Mistrzu i Jego miłosnem z nami obcowaniu, a potem z wzruszonych serc słuchaczek płynie do Jezusa jedna tylko gorąca prośba: pozostań z nami o Panie, pozostań! I pozostał z nami słodki Zbawiciel, bo czułyśmy Go

w sercach przez cały czas rekolekcyj i gdyśmy nasze Emaus opuszczały.

Następne dwa dni rekolekcyj przeszły nam jako sen miły i uroczy, choć poważny i głęboki. Codziennie po cztery konferencje, w których Ks. Rekolekcjonista w piękny sposób rozwiązywał niemal wszystkie zagadnienia nurtujące w naszych duszach, a na które nie potrafiłyśmy sobie same odpowiedzieć, uchylał jakgdyby rąbek jakiejś wielkiej mądrości i prawdy niezgłębionej, rzucał garście światła mające oświetlić drogę naszego życia. A więc cel życia człowieczego, Bóg i Jego stosunek do nas, oraz nasz do Niego, istota szczęścia i jego źródła, grzech, jego źródła i środki walki z nim, drogi jakiemi w życiu iść możemy: powołanie zakonne, lub miłość ziemska, przyjaźń, modlitwa. Każda z konferencyj otwierała nam oczy na wiele rzeczy, o których nie miałyśmy jeszcze wyrobionego jasnego sądu, lub których nie widziałyśmy dotąd.

Prawdy te padały na nasze serca jak złote ziarna, ręką mądrego i dobrego siewcy rzucane, jak iskierki, mające wybuchnąć potężnemi płomieniami dobroci, miłości i poświęcenia.

Przerwy pomiędzy konferencjami spędzałyśmy w milczeniu i zadumie, rozważając myśli, rzucone w czasie konferencyj lub na serdecznej i szczerej modlitwie. Niekiedy czas wolny spędzałyśmy samotnie biegnąć do lasu, tej świątyni najpiękniejszej, bo ręką samego Stwórcy na chwałę Swoją wzniesionej. I tu na łonie tych prześlicznych tworów ręki Bożej, rozmyślania nasze były jeszcze głębsze, a modlitwy żarliwsze. Powoli zachodziła w nas jakaś zmiana, jakieś szlachetniejsze czystsze, wznioślejsze porywy budziły się w naszych młodych sercach.

I było nam tak dobrze i błogo w tej ciszy, gdy czułyśmy, że Chrystus przychodzi Sam do nas, by prowadzić z nami długie, pełne miłości rozmowy.

Ostatniego wieczoru, po Spowiedzi św., opuściła nas już powaga i zaduma, ustępując miejsca jakiejś wielkiej radości i wesołości. Nazajutrz wstałyśmy wczesnym rankiem, by przyjąć ukochanego Mistrza do serc. Chciałyśmy na Jego przybycie otworzyć całe serca i przyjąć Go z największą serdecznością i czułością.

Po uroczystej Mszy św. i Komunji św. nastąpiła ostatnia długa, serdeczna konferencja.

Najpiękniejszym życzeniem, jakie nam nasz Nauczyciel na zakończenie rzucił było, abyśmy zawsze miały złote serca.

Po skończonej konferencji każda z nas długo jeszcze, klęcząc pokornie u stóp ołtarza, rozmawiała serdecznie z Chrystusem, niejedno podziękowanie i niejedna prośba płynęła przed tron Miłosierdzia nieskończonego. A Chrystus wysłuchiwał wszystkich modlitw i wszystkie nas tulił długo gorąco do swego miłującego serca.

Epilogiem naszych rekolekcyj była urządzona zaraz po ostatniem wspólnem śniadaniu wycieczka na szczyt Łysicy. Pięłyśmy się na szczyt z trudem, ale z radością w sercach, w których Chrystus mieszkał, wierząc, że zawsze w życiu wszystkie szczyty w ten sposób zdobywać będziemy. Ze szczytu, ostatnie spojrzenie na klasztor, który dziwnie drogim się stał nam przez te dni kilka i na jego oko-

lice, które za chwilę musiałyśmy pożegnać.

Wyjeżdżałyśmy ze smutkiem szczerym i głębokim, bo dobrze nam było w tem naszem cichem, drogiem Emaus. Wiedziałyśmy, że chwile tak błogie i szczęśliwe nie powtórzą się może w życiu naszem już nigdy. Ale było coś, co nasz smutek rozpędzało, to świadomość, że wyjeżdżamy stąd inne, niż przed kilku dniami byłyśmy, że unosimy coś w sercach, jakiś skarb bezcenny, któregośmy nigdy jeszcze w takim stopniu nie posiadały. Ten skarb to miłość gorąca, miłość Boga i wszystkich ludzi, to zapał jakiś wielki i pęd do rzeczy wielkich i szlachetnych, to wiara silna, co siły niespożyte do walki daje, to radość i słoneczność, której sianie dokola największe szczęście przynosi.

Z takiemi to więc skarbami opuszczałyśmy to ciche ustronie, idąc w życie nie ze smutkiem ale z radością i siłą, co do zwycięstw prowadzi...

M. Świątecka.
absolw. gimn. Im. Bl. Kingi
w Kielcach.

†

NASZE ZMARŁE SODALISKI

ś. p. MARYCHNA WRÓBLEWSKA

ze Sodalicji S. S. Salezjanek w Łodzi, przeżywszy lal 16, zasnęła w Panu w dniu 19 października 1933 r.

Za zmarłe sadaliski odmawiamy codziennie modlitewkę odpustową: „O mój Jezu miłosierdzia!"

WIADOMOŚCI.

Przed kanonizacją Bernadety

W dniu 10 listopada odbył się w Watykanie konsystorz poświęcony przygotowaniom do kanonizacji błog. Bernadety Soubirous. Obecnych było 22 kardynałów, a nadto patrjarchowie, arcybiskupi, biskupi, i opaci w ogólnej liczbie 50 osób. Ojciec św. z tronu odmówił inwokację Veni Sancte Spiritus i po krótkiem przemówieniu łacińskiem streszczającem przebieg spraw, zwrócił się do obecnych o wyrażenie opinji w sprawie omawianej kanonizacji. Pierwszy opinję swą odczytał kardynał-dziekan Granito, a po nim wszyscy kardynałowie i patrjarchowie, oraz przedstawiciele arcybiskupów i biskupów.

Po skończonem głosowaniu Ojciec św. wyraził radość z powodu jednomyślności opinji obecnych co do ogłoszenia kanonizacji i wezwał wszystkich do dalszych modłów. Następnie Papież ustalił, że uroczystość kanonizacji błog. Bernadety Soubirous nastąpi w dniu 8-go grudnia b. r. Błogosławieństwo apostolskie zakończyło obrady.



Zofja Topińska: „Kasztelanie". Obrazek historyczny z życia św. Stanisława Kostki. **Warszawa, Wydawnictwo Księży Pallotynów, Krak.-Przed. 71.** Cena 1.50 zł.

Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej, szkoły i różne kółka dramatyczne są często w kłopocie z urządzeniem przedstawienia na święto młodzieży — uroczystość św. Stanisława Kostki. Jedne sztuki grano już kilka razy, inne jakoś się nie nadają. Stąd ukazanie się nowej sztuki na ten temat trzeba powitać z uznaniem i to z tem większem że obrazek przedstawiony jest naprawdę niezmiernie żywo i aktualnie. Dialogi wzięte są przez autorkę po części z książki p. Kossak-Szczuckiej, „Z miłości". Do przedstawienia nadaje się jużto sztuka w całości, jużto poszczególne akty (III) wzięte osobno.

„Podniebny lot" — Życiorys, Listy i Pamiętnik polskiego lotnika Antoniego Scheur'a, w opracowaniu Stanisława Tworkowskiego. Poznań 1933. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi". Cena 3 20

„Postanowiłem być wybitnym, najdoskonalszym lotnikiem..." takiem było marzenie podchor. pil. Antoniego Scheur'a, jednego z pierwszych pionierów lotnictwa polskiego w odrodzonej Polsce.

Do zrealizowania tego marzenia dążył wytrwale i niezmordowanie. Doskonałość lotnika uważał jednak tylko za jeden ze szczegółów doskonałości duchowej.

Zginął śmiercią lotnika w 24-tym roku życia. Śmierć zaskoczyła go w pełni wysiłku, w pełni trudu doskonalenia. Nie chwyciła go jednak nieprzygotowanego. Świadczy o tem każda karta „Podniebnego lotu", tej rzadkiej w literaturze polskiej książce-pamiętniku, w której autor w dzień śmierci mógł zanotować te przedziwne słowa: „Zawsze mam serce czyste. Zawsze mam myśli czyste. Jestem wesoły. Jestem pogodny. Jestem pełen życia, młodości i radości. Idę śmiało, lekko, starając się uosobić dzielność, odwagę, spokój, szczerość, prostotę i naturalność".

Dlatego jest „Podniebny lot" książką, która powinna przyświecać młodemu pokoleniu Polski. W dzisiejszej powodzi zniechęcenia, książka ta odda nieocenione przysługi swoim idealizmem, zapałem, pogodą ducha. Niema w niej moralizowania, ale przemawia do nas i pociąga nas żywy człowiek, umiejący ciężkie warunki życiowe podporządkować wyższej myśli. Toteż książkę tę przyjmie z wdzięcznością nietylko młodzież, ale i starsze społeczeństwo.

Ks. Józef Lukas P. S. M.: „Jak pracować nad sobą". Tłumaczył ks. A. Majewski P. S. M. str. 51 cena 40 gr.

W dzisiejszych niezwykłych czasach, gdy wrogowie Boga chcieliby usunąć Go z życia ludzkiego, z rodzin i domów, z życia publicznego, a zwłaszcza ze serc młodzieży, pracują inni wytrwale i systematycznie nad tem, by wprowadzić Boga do domów i serc i do życia codziennego. Książeczka ks. Lukasa chce w tej pracy pomóc. W sposób jasny i praktyczny poucza, jak należy uszlachetniać serce, żeby mogło stać się miłem Bogu i doskonałem.

SPRAWOZDANIA

Sodalicja Marjańska przy gim. Romualda Trauguta w Brześciu n/B.

Sodalicja nasza liczyła członkiń 8, z pośród których, 3 były rzeczywistemi sodaliskami, 5 kandydatkami. Z powodu małej ilości członkiń podziału na sekcje nie było i praca nasza nie wybiegała poza obręb Sodalicji własnej. Wszystkie sodaliski prowadziły pracę misyjną i równocześnie w swoich adoracjach pamiętały o wynagrodzeniu Panu Jezusowi krzywd wyrządzanych przez wszystkich ludzi.

Zebrań ogólnych odbyło się 10. Z tego 1 było organizacyjne i 9 normalnych. Na zebraniach zostały wygłoszone następujące referaty:

1)Sodaliska w domu i w szkole, 2) Sodaliska a Harcerstwo, 3) Umartwienie, 4) Powstanie i rozwój Sodalicji, 5) „Płomień ofiarny" — streszczenie i refleksje nad przeczytaną książką, 6) „Beatum scelus" — streczenie i refleksje nad przeczytaną książką.

Nadto było wiele pogadanek związanych z ideą naszej organizacji, najważniejszą z tych była pogadanka o kształceniu charakteru.

Sodalicja Marjańska przy gimn. „Nauka i praca" w Częstochowie.

Sodalicja nasza liczyła 60 członkiń.

Odbyło się 10 nabożeństw sodalicyjnych ze wspólną Komunją św. i tyleż zebrań zarządu i ogólnych. Tematy referatów: „Koleżeńskość w pojęciu ogólnem i na terenie szkolnym", „Koleżeńskość poza szkołą", „Zadanie sodaliski w życiu Kościoła", „Rola sodaliski w życiu społecznem", „Pierwszy piątek miesiąca, a Jezus w Eucharystji", „Nowoczesne pogaństwo" Nadto sprawozdanie z książek p. t.: „Ofiara Krzysi" i „Zwycięstwo Ninki" i zagadnienie: „Czy każdy ujemny sąd o bliźnim jest obmową?". Zebrania instruktorskie miały na celu zapoznać sodal ski z ideą, celem i obowiązkami sodalicji. Przy sodalicji istniały sekcje: misyjna i charytatywna. Sodaliski zbierały znaczki pocztowe i stanjol. Wspomagały murzynka materjalnie i modlitwą. Zajmowały się dożywianiem dzieci, oraz urządzeniem dla nich choinki.

Urządzona była akademja ku czci św. Stanisława Kostki", „obchód papieski", i „święto matki".

Sodaliski odprawiały ścisłe rekolekcje, a w Wielką Sobotę adorowały u Grobu Chrystusa. Celem zbliżenia i zespolenia sodalisek odbył się wieczorek sodalicyjny.

Sodalicja posiada swoją własną i dość bogatą bibljotekę sodalicyjną. Oprócz pisemka związkowego „Cześć Marji" prenumerowałyśmy także „Sodalis Marianus" „Pod znakiem Marji", „Głos Eucharystyczny", „Posłaniec Serca Jezusowego", „Murzynka", oraz „Młodzież Misyjną".

Pryw. Seminarjum naucz. Krosno.

Zebrań ogólnych odbyło się 9. Referaty były następujące: 1. Prawdziwa pobożność. 2. Działalność Sodalicji na terenie szkolnym. 3. Życiorys Teresy Neuman. 4. Jak okażę, że jestem sodaliską. 5. Krucjata Eucharystyczna. 6. Matka chrześcijanka. 7. Ojciec św. Pius XI.. 8. Co wnosi sodalicja w społeczeństwo. Na programy zebrań ogólnych składały się również: deklamacja, muzyka, ankieta, skrzynka zapytań.

Z duchem sodalicyjnym zapoznawały się kandydatki i aspirantki na zebraniach koła przygotowawczego, których było 9. Odczytanych było 7 referatów, mianowicie: 1. O modlitwie. 2. Jak odmawiać różaniec. 3. Dlaczego pragnę zostać Dzieckiem Marji. 4. Czego nas uczy życie Świętych.

5. Znaczenie Mszy św. w życiu katolika. 6. Wiara, nadzieja i miłość w życiu człowieka. 7. Cnoty św. Józefa. Przyjęcie sodalicyjne odbyło się bardzo uroczyście 8. grudnia w kościele parafjalnym, a popołudniu odbyła się uroczysta akademja u SS. Józefitek.

Bardzo dodatnio zaznaczała się praca w sekcjach.

Sekcja eucharystyczna, której celem jest szczególna cześć Najświętszego Sakramentu na swych zebraniach miała odczytane 4 referaty: 1. Żywot św. Ludwiny — dziewicy. 2. Serce Jezusa. 3. O Krucjacie Eucharystycznej. 4. Eucharystja a żłóbek. Nadto na zebraniach miała: deklamacje, odczytywanie artykułów z różnych pisemek, muzykę, oraz ankietę. Członkinie sekcji eucharystycznej przyjmowały Najświętszy Sakrament w oznaczonych przez przewodniczącą dniach w różnych intencjach, a adorowały Go w kościele parafjalnym: podczas Bożego Ciała, podczas nabożeństwa majowego, w święto Chrystusa-Króla i podczas Czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Na intencję Ojca św. wysłuchały członkinie trzech Mszy św.

Celem sekcji misyjnej — to uświadomienie członkiń o misjach, potrzebie i środkach ich rozwoju. Zebrań było 7, referatów odczytanych 6.: 1. O tych, którzy się znajdują poza Kościołem katolickim. 2. Błogosławiony Andrzej Bobola. 3. Czynna miłość bliźniego. 4. Jak okazać się apostołką słowa Bożego. 5. Kościół Chrystusowy. 6. Apostolstwo sodaliski. Sekcja misyjna wysłała na misje do centrali we Lwowie znaczki pocztowe.

Bardzo czynnem w tym roku sodalicyjnym okazało się kółko deklamatorsko-teatralne. Przygotowało ono przedstawienie p. t. „Sodaliska“ na zebranie ogólne, które poświęcone było zbliżeniu się naszej Sodalicji ze Sodalicją Państw. Żeńsk. Gimn.; akademję na 8. grudnia;, poranek na 11-letnią rocznicę koronacji papieża XI.

Sodalicja nasza prenumerowała 100 egzemplarzy „Cześć Marji“ dla swych członkiń i sodalisek-absolwentek.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Mazanek*, Kraków.

Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Nakładem Związku Sod. Marjańskich, Uczennic Szk. śred. w Polsce.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.